

# **AFISZ** **polsko-mołdawski**

Kwartalnik 2/2020



**Poezja**  
**Nichity Stănescu**

**OWOCE KORZENI**



**FRUCTELE RĂDĂCINILOR**

**Mileștii Mici –  
skarb narodowy Mołdawii**



Din cauza pandemiei de Coronavirus, Ziua Europei 2020 în Republica Moldova s-a desfășurat online. La televizor, radio și pe internet au fost difuzate o serie de emisiuni educative, culturale și interactive, care promovează valorile europene. Pe data de 9 mai a avut loc un concert cu participarea Orchestrei Naționale de Tineret a Moldovei și a corului La La Play Voices. În afară de aceasta, în perioada 10-17 mai, spectatorii au putut vedea de acasă, la TV și online, filme artistice și documentare, concerte susținute de cântăreți renumiți din întreaga Europă, prezentate în cadrul tradiționalului Festival de Film și Cultură Europeană.

W związku z pandemią koronawirusa Dzień Europy 2020 w Republice Mołdawii obchodzony był online – programy edukacyjne, kulturalne i interaktywne dotyczące europejskich wartości były prezentowane w telewizji, radiu i Internecie. 9 maja odbył się online-koncert z udziałem Mołdawskiej Narodowej Orkiestry Młodzieżowej i La Play Voices. Ponadto w dniach 10-17 maja w telewizji i Internecie widzowie mogli oglądać tradycyjny już festiwal europejskiego kina i kultury: filmy fabularne i dokumentalne oraz koncerty znanych piosenkarzy z Europy.

**DZIEŃ EUROPY  
w Republice Mołdawii**

Ziua Europei 2020 Împreună mai Puternici

**CONCERT**  
**Europa  
la tine  
Acasă**

*Solidari  
pentru  
sănătate*

**POLONIA**

**Corina Lupașco**  
Frédéric Chopin  
Poloneza în la major (op. 40)

**LIVE** pe [privesc.eu](#)  
9 mai | ora 20.00

Logos: unicef, LaLa Play Voices, and others.

Într-un interviu pentru KrytykaPolityczna.pl, Kamil Całus, expert al Centrului de Studii Orientale și autorul cărții „Mołdawia. Państwo niekonieczne” („Moldova. Țara inutilă”), afirmă: „Cel mai grav este că Moldova nu mai are timp. Reformele nu pot fi extinse pe durata a cincizeci de ani, sperând că sistemul politic și cel economic se vor redresa cumva de la sine. Peste cincizeci de ani Moldova va fi o țară moartă. Nu va dispărea de pe hartă, nu se va destrăma, nimeni nu o va ocupa, dar, dacă nu se va schimba nimic, pur și simplu va intra în stare de vegetare”.

Najgorsze jest to, że Mołdawia nie ma czasu. Reform nie można rozłożyć na pięćdziesiąt lat i liczyć na to, że system polityczny i gospodarczy jakoś się w końcu uzdrowią, bo za pięćdziesiąt lat Mołdawia będzie krajem wymarłym. Mołdawia nie zniknie z mapy, nie rozpadnie się, nikt jej nie zajmie, ale jeśli nic się tam nie zmieni, będzie po prostu dogorywać – mówi Kamil Całus, ekspert OSW i autor książki „Mołdawia. Państwo niekonieczne” w wywiadzie dla portalu KrytykaPolityczna.pl.

## MOŁDAWIA PAŃSTWO NIEKONIECZNE

Autor: **Kamil Całus**  
Wydawca: **Wydawnictwo Czarne**  
Data publikacji: **5 lutego 2020**



Kamil Całus  
Mołdawia  
Państwo niekonieczne

„Mołdawianie są bardzo gościnni i mili, a ponadto – co wyróżnia ich spośród wielu innych poradzieckich narodów – pozbawieni są narodowego szowinizmu, choć właściwie najtrafniej byłoby powiedzieć, że szczerze nie znoszą swojego kraju. Przynajmniej w kształcie, który przybrał w ostatnich trzech dekadach. Dla Mołdawii ten brak dumy to nic dobrego, ale dzięki temu obcokrajowiec nigdy nie czuje się tam obcy ani wrogi. Na tych terenach zawsze mieszkali różne narody. A poza tym mało kto tam jeździ, więc Mołdawianie z ciekawością nawiązują kontakt z przyjezdnymi.

Kamil Całus

5 lutego 2020 Kaja Puto,  
krytykapolityczna.pl

Dla wielu mieszkańców Mołdawii i niemałej grupy rządzących nią polityków uzyskana w 1991 roku niepodległość miała być tylko przystankiem na drodze do zjednoczenia z rumuńską macierzą. Jednak nie wszyscy obywatele młodej republiki podzielali tę wizję. W Bukareszcie też nie pałano do niej entuzjazmem. W rezultacie sen o zjednoczeniu zakończył się tak szybko, jak się zaczął, a niewielki kraj dosłownie rozpadł się na trzy części. Nagle stało się jasne, że Mołdawię – która nigdy wcześniej nie miała okazji cieszyć się państwowością – trzeba będzie wymyślić, wymarzyć na nowo. Sprawić, by w oczach swoich obywateli i świata stała się państwem koniecznym, napelnionym treścią, leżącym w konkretnym miejscu na mapie. Zdanie to okazało się jednak

bardzo trudne. Jak bowiem tworzyć państwo, gdy jedna czwarta obywateli opowiada się za jego likwidacją, a co trzeci posiada więcej niż jeden paszport? Jak znaleźć ideę jednoczącą naród, gdy jego przedstawiciele nie potrafią dojść do porozumienia nawet w sprawie nazwy używanego na co dzień języka? Jak przekonać ludzi, że warto poświęcić coś dla kraju, który jest młodszy od połowy jego mieszkańców i który nie potrafi zagwarantować swoim obywatelom zaspokojenia podstawowych potrzeb?

Książka Kamila Całusa opowiada o kraju zrodzonym z niespełnionych marzeń i o ludziach, którzy próbują znaleźć odpowiedź na pytanie, co to znaczy „być Mołdavianinem”.

Z opisu wydawnictwa

### KAMIL CAŁUS

z wykształcenia wschodoznawca i dziennikarz, z zawodu analityk Ośrodka Studiów Wschodnich. Do Mołdawii podróżuje regularnie od ponad dekady, co najmniej kilka razy do roku. Prócz problematyki mołdawskiej zajmuje się także Rumunią.







Kamil Całus

# MOŁDAWIA PAŃSTWO NIEKONIECZNE

[fragment]

Kiszyniów. Ministerstwo Rolnictwa  
Fot. Mirosław Horyn

Emigracja, która pozwala ogromnej rzeszy Mołdawian na normalne życie, stopniowo – do spółki z fatalną demografią – zaciska pętlę na krajowym systemie emerytalnym. Sytuacja już jest nie najlepsza. Na jednego mołdawskiego emeryta składa się dziś mniej niż dwóch pracujących. Ale perspektywy są jeszcze bardziej ponure. Międzynarodowy Fundusz Walutowy udowadnia, że do 2030 roku udział osób zdolnych do pracy będzie co roku zmniejszał się o jeden procent. W 2050 już nie co szósty – jak dziś – ale co trzeci mieszkaniec Mołdawii będzie miał powyżej sześćdziesięciu lat.

– Zastanawiamy się, jak zwalczyć korupcję, jak zreformować kraj – opowiada Dumitru Alaiba, mołdawski aktywista społeczny z przeszłością w Banku Światowym. Ze swoimi sięgającymi ramion blond włosami i kilkunastym zarostem ma aparycję rockmana-buntownika, choć zamiast grać, Dumitru woli

raczej chodzić na koncerty. – Dyskutujemy o strategiach, próbujemy wyliczyć, ile czasu jeszcze potrzeba, by obecnie rządzący reżim oligarchiczny przeszedł do historii. I niektórzy mówią: „Ach, pięćdziesięć lat i wszystko się zmieni, będzie lepiej”. Inni dodają, że to kwestia mentalności, która zmienia się wraz z pokoleniami. Przejdzie jedno-dwa i będzie dobrze. Ludzie będą inni, społeczeństwo będzie inne. Tyle że to ułuda. Ten kraj wymiera. My wymieramy. Jeśli nic się nie zmieni, to tu nie będzie już żadnego „innego” drugiego czy trzeciego pokolenia.

Opinia Dumitru nie jest odosobniona. Trudno nazwać ją też niepotrzebnie alarmistyczną. Wedle szacunków od 2017 do 2050 roku, a więc w ciągu trzydziestu trzech lat, populacja Mołdawii skurczy się o 44,16 procent. To niewyobrażalna liczba, ale zupełnie prawdopodobna, biorąc pod uwagę, że już

dziś każdego dnia ten niewielki, niespełna trzymilionowy kraj opuszcza około 100-110 osób. Każdego dnia. To mniej więcej jedna osoba na piętnaście minut. I to wszystko dzieje się zaledwie kilkaset kilometrów od polskiej granicy. W Europie. W kraju, którego nie dotknął w ciągu ostatniego ćwierćwiecza żaden konflikt zbrojny ani kataklizm naturalny. Większość z tych, którzy wyjechali, do domu wraca już tylko w odwiedziny. Korzysta na tym jedynie Kiszyniów, gdzie właściciele knajp codziennie, bez względu na porę dnia, nie narzekają na brak klientów. Nawet podczas rozmowy z Dumitru niełatwo było nam znaleźć spokojne miejsce w restauracji Uptown, położonej wbrew nazwie prawie kilometr od centrum, nieopodal głównego gmachu Uniwersytetu Mołdawskiego. Ale to może się niedługo zmienić. Restauracje się wyludnią, bo emigrantom nie będzie już kogo odwiedzać. Pracu-

jący za granicą Mołdawianie, gdy tylko zabezpieczą swój byt i poczną się wystarczająco pewnie, zwykle ściągają do siebie rodziców, dzieci i dalszą rodzinę.

– Dlatego też w ciągu ostatnich lat w rozmowach z mołdawskimi działaczami pozarządowymi, politykami i analitykami coraz częściej nie mówimy już o tym, jak rozwiązać podstawowe problemy tego kraju, ale czy w ogóle zdążymy je rozwiązać, zanim kraj ten straci większą część populacji – kontynuuje Dumitru. – Kluczowe pytanie nie brzmi już bowiem, jak chociażby po 2009 roku, w pierwszych latach rządów Sojuszu na rzecz Integracji Europejskiej, czy uda się wykształcić w Mołdawii zastępy zdeterminowanych, ambitnych ludzi chcących ten kraj zmieniać, ale czy w ogóle będzie kogo kształcić.

Już dziś to wydrenowane w znacznym stopniu z młodych, przedsiębiorczych i mających wolę walki ludzi społeczeństwo nie jest w stanie przeciwstawić się klepto-

kratycznym władzom. To zaś zachęca je do jeszcze większej bezczelności i odbiera im motywację do budowania choćby iluzji praworządności. W rezultacie polityczna rzeczywistość między Prutem i Dniestrem staje się coraz bardziej absurdalna. Ale cóż... Po co władze mają się silić na pozory, skoro w ostatnich latach w demonstracjach na placu Wielkiego Zgromadzenia Narodowego w Kiszyniowie (gdy w ogóle do nich dochodzi) biorą udział głównie emeryci. A grupa ta, niestety, z zasady nie wszczyna rewolucji.

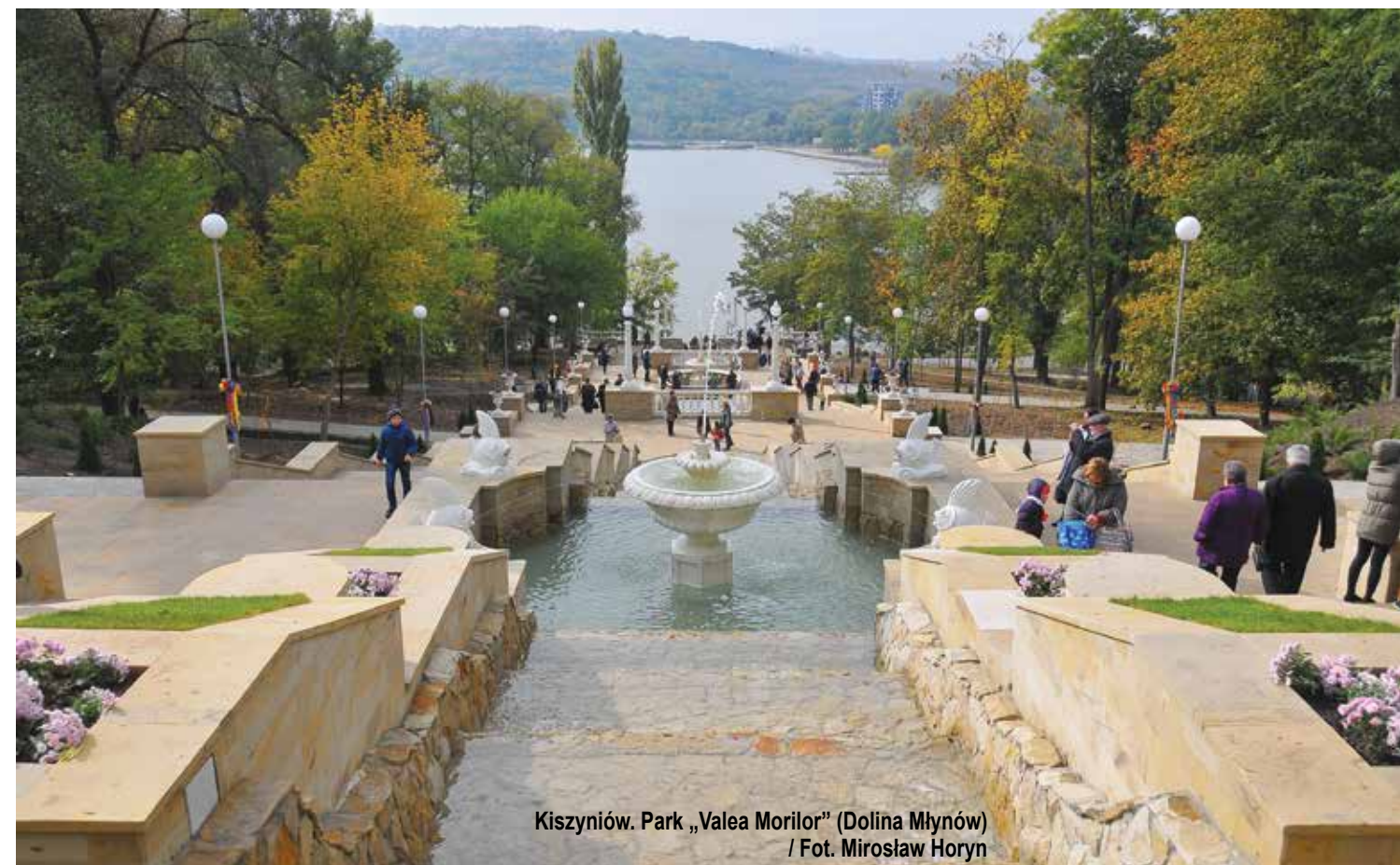
– Więc co będzie, jeśli nic się nie zmieni? – pytam, a Dumitru śmieje się kpiąco i wzdycha ze smutkiem.

– Nie wiem, kto przyjdzie po nas na to puste miejsce. Rumuni tak naprawdę nie chcą przecież brać tego bałaganu sobie na głowę. Rosjanie też nie. Tym bardziej Ukraina. Ale cóż, może Syryjczycy, a może ktoś inny? Chętni na najżyźniejszy kraj w Europie się znajdą. I to oni będą musieli to wszystko poukładać.

Czy wobec tego można jeszcze coś zrobić, czy jest już za późno na odwrócenie tego trendu? Dumitru tylko wzrusza ramionami w niemym „nie wiem”. Jednocześnie w jego oczach nie widzę zbyt wiele nadziei na zmianę. Milczymy przez chwilę, wpatrując się w filiżanki, a ja przypominam sobie ostatnie słowa Mariny, biegłej sądowej, które stanowią swoistą odpowiedź na wiszące w powietrzu pytanie:

– Nie, nie myślę o powrocie. Nie wiem, gdzie będę za pięćdziesiąt lat. Ale na pewno nie wrócę do Mołdawii. Nie wiem, co takiego musiałoby się stać w moim życiu, bym wróciła do tego kraju. Powiem ci, że nawet gdyby nagle w Mołdawii odkryto złoża ropy i stałaby się ona najbogatszym krajem na świecie, to i tak nie chciałabym wrócić. Dlaczego? Bo choć kraj by się zmienił, to mieszkający w nim ludzie pozostaliby tacy sami.

Drukujemy za zgodą  
wydawnictwa Czarne

Kiszyniów. Park „Valea Morilor” (Dolina Młynów)  
/ Fot. Mirosław Horyn



La vârsta de 86 de ani, după o suferință îndelungată, s-a stins din viață Krzysztof Penderecki, unul dintre cei mai remarcabili compozitori și dirijori polonezi contemporani.

Krzysztof Penderecki nie żyje. Miał 86 lat, był jednym z najwybitniejszych współczesnych polskich kompozytorów i dyrygentów. Odszedł po długiej i ciężkiej chorobie.

# Krzysztof Penderecki

człowiek dwóch pasji:  
muzyki i ogrodów

Jest autorem oper, symfonii, komponował utwory orkiestrowe, kameralne i instrumentalne, przygotowywał oprawę choralną tekstów, głównie o charakterze religijnym. Do najbardziej znanych jego dzieł należy „Pasja według św. Łukasza”, „Polskie Requiem”, „Tren Ofiarom Hiroshimy”, „III Symfonia”.



Fot.: Bogdan Krężel

Muzykę – jak sam mówił przed kilku laty – „uprawiał przez całe życie, a ogrody – od czasu zamieszkania w Lusławicach koło Zakliczyna”.

– Szedłem zawsze swoją drogą, zmyliłem pogonię, kiedy awangarda lat 50. i 60. zastępną, ja ciągle poszukiwałem i nieoczekiwanie skręcałem w bok. W Lusławicach zaszliśmy dwa labirynty. Jak się sadzi labirynt, to zna się wszystkie drogi – mówił.

Uprawiał nie tylko muzykę. „Rozmawiałem się i postanowiłem, że tu będzie nasz dom”.

## WIELKI ODKRYWCĄ DŹWIĘKÓW

Krzysztof Penderecki, przedstawiciel tzw. polskiej szkoły kompozytorskiej w latach 60. XX wieku, „wielki odkrywca dźwięków”, „eksperymentator”, „wysunięta szpica muzycznej awangardy” – jak artystę określali krytycy – urodził się 23 listopada 1933 roku w Dębicy.

Wychował się w rodzinie o ormiańskich korzeniach. Najchętniej wspominał dziadka, Niemca z pochodzenia. – Dzięki niemu dryl wszedł mi w krew – mówił kompozytor. – Codziennie wstaję o szóstej rano. Wszyscy jeszcze śpią, panuje cisza, a ja zaczynam pracować.

Początkowo uczył się grać na skrzypcach i pobierał lekcje kompozycji u Franciszka Skołyszewskiego. W latach 1955-58 studiował kompozycję w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie. Do pierwszego publicznego występu Krzysztofa Pendereckiego doszło w 1959 roku na Międzynarodowym Festiwalu „Warszawska Jesień” – wykonał wówczas „Strofy”, za które, obok „Psalmów Dawida” i „Emanacji”, otrzymał pierwsze nagrody na II Ogólnopolskim Konkursie dla Młodych Kompozytorów. W 1959 roku powstał „Tren ofiarom Hiroshimy”, jedna z najbardziej znanych i najczęściej wykonywanych kompozycji, uhonorowana nagrodą

UNESCO. To te utwory przyniosły mu międzynarodowy rozgłos.

## NAJWIĘKSZE DZIEŁA

„Pasja według św. Łukasza” to pierwsza rozbudowana forma w twórczości Pendereckiego. Utwór został napisany na zamówienie dla uczczenia 700-lecia katedry w Muenster, w której odbyło się pierwsze wykonanie w 1966 roku. To punkt zwrotny w karierze artysty. – Nie zdawałem sobie sprawy, na co się porywam – powiedział kompozytor w wywiadzie dla PAP. – Przez rok zbierałem materiały, ale zbliżał się termin pierwszego wykonania. Byłem pod presją czasu. Dokładnie to pamiętam, ponieważ wzięliśmy ślub z Elżbietą 18 grudnia. Nie miałem mieszkania, wynajmowałem pokój w hotelu. Pojechaliśmy więc do domu pracy twórczej ZAIKS-u w Krynicy i tam na małym stoliku śniadaniowym, od którego partytura była dwa razy większa, pisałem Pasję.

Kolejne wielkie dzieło choralne to „Dies Irae” (1967), znane również jako „Oratorium Oświęcimskie”. Kilka lat później powstaje inna wielka forma – „Jutrznia” (1970).

– Wtedy nikt nie komponował tak wielkich form, do tego religijnych – mówił w jednym z wywiadów dla „Gazety Wyborczej”. – Pisałem muzykę sakralną jeszcze w czasach, gdy była zabroniona, a niektórzy koledzy komponowali wówczas pieśni masowe.

W 1971 roku na zamówienie ONZ powstało dzieło oratoryjne, kantata „Kosmogonia”. Wykonanie utworu odbyło się w obecności prezydentów, premierów i członków rodzin królewskich.

## „POLSKIE REQUIEM”

Te rozbudowane formy kompozytor konstruował w oryginalny sposób, łącząc w całość wieloczęściowe utwory. Najpierw powstawała jedna lub kilka części, potem kompozytor dołączał do nich następne. Każdy utwór może być więc wielokrotnie prezentowany w wersji premierowej, co ma – zdaniem krytyków muzycznych – niebagatelne znaczenie w praktyce koncertowej. Najdłużej powstawało w ten sposób „Polskie Requiem”, jedno z najważniejszych dzieł kompozytora.

Krystalizacja utworu w pełnym kształcie zajęła 26 lat. W 1980 roku Penderecki otrzymał zlecenie od Solidarności na napisanie utworu, który uświetniłby ceremonię odsłonięcia pomnika upamiętniającego ofiary Wydarzeń grudniowych w Stoczni Gdańskiej. Skomponował początkowo „Lacrimosę” dedykowaną Lechowi Wałęsie. W następnych latach powstały pozostałe części dzieła – „Agnus Dei” pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego, „Recordare” z okazji kanonizacji o. Maksymiliana Marii Kolbego, „Dies Irae” zdedykowana ofiarom Powstania Warszawskiego i „Liberate Me”, upamiętniająca ofiary Zbrodni Katyńskiej. Zaliczana do „Requiem...” część „Sanctus” zo-

stała napisana w 1993 roku. A po śmierci papieża Jana Pawła II Penderecki włączył do niej „Chaconne per archi”.

W 1984 roku miała miejsce światowa premiera pierwszej wersji dzieła w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Radia w Stuttgarcie, Chóru Opery Miejskiej Wirtembergii i Chóru Sueddeutscher Rundfunk oraz solistów pod batutą Mscisława Rostropowicza. Utwór ten był też odczytywany jako komentarz do stanu wojennego w Polsce.

## KARIERA DYRYGENTA I PEDAGOGA



Karierę dyrygencką rozpoczął Penderecki w 1972 roku; od tego czasu prowadził największe orkiestry świata. Był też pedagogiem – w latach 1966-68 był profesorem w Folkwang-Hochschule fuer Musik w Essen oraz na Yale University School of Music w latach 1972-1978. Prowadził zajęcia z młodymi kompozytorami w Europejskim Centrum Muzyki w Lusławicach.

Kiedy na początku lat 70. XX w. porzucił technikę sonorystyczną, zaczynając komponować tonalnie, krytycy zarzucali mu nawet, że zdradził awangardę, ale właśnie ten styl znalazł aprobatę szerokiej publiczności. Powstały wtedy takie dzieła jak „I Symfonia” (1972) i „Magnificat”. Z kolei światowa premiera „I Koncertu skrzypcowego” odbyła się w Bazylei w kwietniu 1977 roku, a „II Symfonia” – 1 maja 1980 roku w Nowym Jorku. W tym samym roku wykonano po raz pierwszy „Te Deum”. W 1983 roku swoją premierę miał „II Koncert wiolonczelowy”. Rok później napisał „IV Symfonia” („Adagio”) na zamówienie

ządu francuskiego z okazji 200-lecia Rewolucji Francuskiej.

Penderecki był także autorem oper. W latach 1968-69 powstały „Diabły z Loudun”, w 1978 – „Raj utracony”, a w 1986 – „Czarna maska”. Premiera czwartej opery Pendereckiego, „Ubu Króla”, miała miejsce 6 lipca 1991 roku w Operze Monachijskiej.

Na obchody 3000 lat Jerozolimy napisał „VII Symfonia” („Siedem bram Jerozolimy”). Również w 1997 roku, na tysiąclecie Gdańska, powstała kantata „Hymn do świętego Wojciecha”. Rok później odbyło się prawykonanie kolejnego utworu „Credo”.

## EKSPERYMENTY Z MUZYKĄ FILMOWĄ

Krzysztof Penderecki jest również autorem muzyki filmowej m.in. do „Rękopisu znalezionego w Saragossie” i „Katynia” Andrzeja Wajdy. Wielu twórców filmowych wykorzystywało muzykę wcześniej skomponowaną przez Pendereckiego, np. Stanley Kubrick w „Łśnieniu”, William Friedkin w „Egzorcystie” i bracia Quay w „Masce”.

Twórczość artysty została doceniona licznymi nagrodami. Krzysztof Penderecki jest dwukrotnym laureatem Prix Italia, zdobył cztery statuetki Grammy. Za swoją działalność artystyczną Penderecki został odznaczony m.in. Orderem Orła Białego, tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Honorowego Obywatela Miasta Krakowa.

Krzysztof Penderecki był jednocześnie kompozytorem bardzo polskim, jak i bardzo światowym. Przeżył niemal 87 pięknych lat, pozostawił po sobie wielkie narodowe dziedzictwo, muzykę, którą będą popularyzować przez długie lata artyści z całego świata.

na podstawie: kultura.onet.pl  
opracowali członkowie  
Koła Młodych Dziennikarzy „POLONIA”  
w Kiszyniowie



Pe lângă muzică, una dintre cele mai mari pasiuni ale lui Krzysztof Penderecki a fost grădina. Institutul „Adam Mickiewicz” prezintă un nou proiect, prin care aduce un omagiu Maestrului. GRĂDINA LUI PENDERECKI va da în floare în noiembrie, dar internații pot urmări deja cum evoluează proiectul.

Obok muzyki największą pasją Krzysztofa Pendereckiego był ogród. Instytut Adama Mickiewicza przedstawia nowy projekt, którym składa hołd Mistrzowi. PENDERECKI'S GARDEN w pełni rozkwitnie w listopadzie, jednak już teraz użytkownicy mają możliwość obserwowania, jak projekt się rozwija.



## Partytura

## Ogrodu Pendereckiego

PENDERECKI'S GARDEN (OGRÓD PENDERECKIEGO) to wirtualna przestrzeń wypełniona muzyką i zielenią, dostępna z każdego miejsca za pośrednictwem Internetu.

Ten projekt cyfrowy nie tylko poświęcony pamięci kompozytora, ale również przybliżający jego postać i pokazujący wpływ na współczesną światową muzykę i inne dziedziny sztuki. Motywem przewodnim projektu jest jedna z największych pasji Krzysztofa Pendereckiego – ogród.

W wirtualnej przestrzeni odbiorca będzie miał możliwość posłuchania utworów Mistrza, zapoznania się z jego biografią artystyczną i osobistą. Nie będzie to jednak tylko baza wiedzy, ale również przestrzeń artystyczna, prezentująca dzieła innych artystów, które zostały zainspirowane twórczością Krzysztofa Pendereckiego.

**PENDERECKI'S GARDEN skierowany jest do międzynarodowej publiczności – wszystkie treści zaprezentowane zostaną w języku angielskim. Premierę zaplanowano na 23 listopada, rocznicę urodzin Mistrza. Już teraz na stronie [www.PendereckisGarden.pl](http://www.PendereckisGarden.pl) można obserwować, jak projekt się rozwija.**

**W oczekiwaniu można również zagrać w przygotowaną przez Instytut Adama Mickiewicza grę memory dźwiękowe, w której zamiast obrazków, gracz ma za zadanie połączyć w pary fragmenty utworów Krzysztofa Pendereckiego. Gra dostępna jest na stronie [www.MemoryPenderecki.pl](http://www.MemoryPenderecki.pl)**

**Projekt jest częścią koordynowanego przez Instytut Adama Mickiewicza międzynarodowego programu kulturalnego, realizowanego w ramach Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017–2022.**

În anul 2019, în România a fost publicată cartea „Owoce korzeni. Fructele rădăcinilor”, de Bogdan Polipciuc. Volumul conține versuri ale autorului, în polonă și română, precum și traduceri sau parafraze din Jan Twardowski, Leopold Staff, Nichita Stănescu.

W 2019 roku w Rumunii ukazała się książka Bogdana Polipczuka pt. „Owoce korzeni. Fructele rădăcinilor” – są to wiersze własne autora w dwóch językach – polskim i rumuńskim – jak i tłumaczenia lub parafrazy Jana Twardowskiego, Leopolda Staffa, Nichity Stănescu.

## OWOCE KORZENI FRUCTELE RĂDĂCINILOR

Tytuł „Owoce korzeni. Fructele rădăcinilor” nawiązuje do tytułu poprzedniego tomiku Bogdana Polipczuka – „Kwiat korzeni. Floarea rădăcinilor”. – Uznałem, że kwiat, wyrosły z moich polskich (i nie tylko!) korzeni zaowocował dalszymi wierszami, może już bardziej dojrzałymi! – mówi autor.

Bogdan Polipczuk urodził się w 1953 roku w Bukareszcie, w czwartym pokoleniu Polaków, żyjących w Rumunii. Z wykształcenia ekonomista, przez 25 lat pracował w handlu zagranicznym, obecnie na emeryturze. Żonaty, ma dwie córki.

Od 1990 roku – członek Związku Polaków w Rumunii, a od 1994 roku – prezes organizacji „Dom Polski” w Bukareszcie i wiceprezes krajowy ZPR.

Współpracuje z czasopismami „Polonus” (Suczawa, Rumunia), „Jutrzenka” (Bielce, Mołdawia), „Analecta Catholica” (Kiszyniów, Mołdawia). W 2014 roku wydał dwujęzyczny tom (polsko-rumuński) „Kwiat korzeni. Floarea rădăcinilor” z własnymi wierszami i tłumaczeniami. W 2015 roku opracował, wraz z Constantinem Geambas, dwujęzyczny tom polskiego poety Jana Twardowskiego zatytułowany „Czas bez pożegnań. Vremea nedeșpartirii”. W 2019 roku wydał własne tłumaczenie z języka polskiego „Listów z podróży do Ameryki” Henryka Sienkiewicza, Laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w roku 1905.

Titlu „Owoce korzeni. Fructele rădăcinilor” vine în continuarea unui alt titlu de carte, aparținând aceluiași autor – „Kwiat korzeni. Floarea rădăcinilor”. „Mi-am dat seama că din floarea care a crescut din rădăcinile mele poloneze (și nu numai!) au rodit alte poeme, poate mult mai mature!”, afirmă Bogdan Polipciuc.

Bogdan Polipciuc s-a născut în 1953 în București, făcând parte din a patra generație de polonezi care trăiesc în România. Este de profesie economist, a lucrat peste 25 de ani în comerțul internațional. În prezent este pensionar. Este căsătorit, are două fiice.

Din 1990 este membru al Uniunii Polonezilor din România, iar din 1994 – președinte al Casei Polone din București și vicepreședinte al Uniunii Polonezilor din România. Colaborează cu revistele „Polonus” (Suceava), „Jutrzenka” (Bălți) și „Analecta Catholica” (Chișinău).

În 2014 i-a apărut volumul bilingv polono-român „Kwiat korzeni. Floarea rădăcinilor”, conținând versuri proprii și traduceri. Împreună cu Constantin Geambașu, în 2015, a contribuit la apariția volumului bilingv al poetului polonez Jan Twardowski intitulat „Czas bez pożegnań. Vremea nedeșpartirii”. În 2019, reușește să publice traducerea din polonă a volumului „Scrisori din călătoria în America”, de Henryk Sienkiewicz, Laureat al Premiului Nobel pentru Literatură în 1905.

### MOTYL

Palce nasze  
tańczą jak fale mórz  
śpiewa cały świat  
a kamień pamięci  
jak słońce się kręci  
na kaktusowy kwiat  
jak śnieg pada kurz  
na szpilkach naszych  
został motyl.

Bogdan Polipczuk



### FLUTURUL

Degetele noastre  
dansează valuri de mare  
cântă lumea-ntreagă  
iar piatra amintirii  
se-nvârtă ca un soare  
pe floarea de cactus  
ce neaua cade praful  
în boldurile noastre  
rămâne fluturul.

Bogdan Polipciuc



Proponujemy czytelnikom zapoznanie się z twórczością rumuńskiego poety NICHITY STĂNESCU oraz poetyckimi parafrazami jego wierszy (w języku polskim) autorstwa Bogdana Polipczuka, opublikowanymi w tomiku „Owoce korzeni. Fructele rădăcinilor”.

## VÂNĂTOARE

Nici n-ați crede voi că pietrele  
sunt copiii de aer ai păsărilor.  
Ah, cât doresc să plouă torențial  
peste oceanul în care s-a înecat  
totdeauna altcineva.  
Nici n-ați crede voi  
că florile sunt gânduri de-ale  
răsăritului de soare.  
Ah, cât aș vrea să dorm  
în casa iepurelui.  
Nu, el n-o să se sperie.  
Ceea ce am eu nu este un trup  
este un cort.  
Ceea ce gândesc eu nu este o rază,  
ci este o pernă pentru iepuri.

## PE HARTA UNUI MIROS

*Se dedică lui François Pamfil*

Cel mai gol loc din lume e ochiul  
Cel mai plin loc din lume e lumea  
Cel mai ușor loc din lume e inima  
Cel mai greu loc din lume e lumea

Singura nemișcare din lume e gândul  
Singura mișcare din lume e lumea  
Calul numit Troian se desparte astăzi  
de numele său

Vorba aceea:  
 $E = mc^2$

## RUGĂCIUNE LA O PIATRĂ

Ce animale au murit  
când s-au scris prima oară cuvintele?  
Ce nechezat a părăsit botul calcului  
de drag de șoldul tău?  
Ce țipăt au avut libelulele peste care  
s-a prăbușit o secundă veche?  
Din ce gură de leu s-a smuls litera A  
cea mai nearipată  
singura care zboară?  
Ce limbi de fiare-n omorâre  
rupte au fost ca să se scrie scrisul lui iubire?

## POLOWANIE

Nawet nie uwierzycie że kamienie  
to są dziećmi ptaków z powietrza.  
Oh, jak sobie życzę by padało ulewnie  
nad oceanem w którym się utopił  
zawsze ktoś inny.  
Nawet wy nie uwierzycie  
że kwiaty to są myśli  
świtu słońca.  
Oh, jak bym chciał spać  
w domu zająca.  
Nie, on się nie przestraszy.  
To co ja mam to nie jest ciało  
to jest namiot.  
To o czym ja myślę to nie jest promieniem,  
ale jest poduszką dla zająca.

## NA MAPIE JEDNEGO ZAPACHU

*Dedykuje się Panu François Pamfil*

Najbardziej gołym miejscem na świecie jest oko  
Najbardziej pełnym miejscem na świecie jest świat  
Najlżejszym miejscem na świecie jest serce  
Najcięższym miejscem na świecie jest świat

Jedyna nieruchoma na świecie jest myśl  
Jedyny ruchomy na świecie jest świat  
Tak zwany Koń Trojański dzisiaj rozłącza się  
ze swoim imieniem

Jak się mówi:  
 $E = mc^2$

## MODLITWA DO KAMIENIA

Gdy po raz pierwszy napisano słowa  
jakie umarły zwierzęta?  
Jakie rzenie puściła końska głowa  
zakochana w kokardę u ciebie przypiętą?  
Jaki krzyk motyle podnieśli  
na których stara chwila spadała?  
Z jakiej paszczy lwa się kreśli litera A,  
która nie ma skrzydła,  
a jest jedyną która lata?  
Jakie języki potworów bez kości  
umarły by napisać słowa miłości,  
która drzewo życia opłata?

## LEXICON

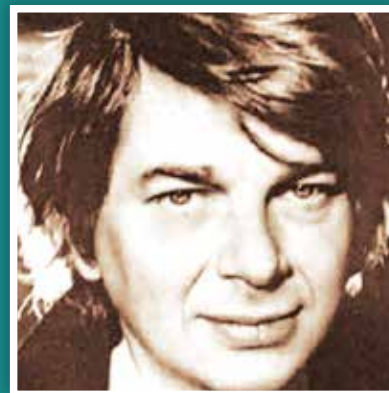
*Se dedică lui Andrei Pleșu*

Dădea din aripi cum dă timpul din secundă,  
zbură părănd a trece; –  
de pești se înecase râul-n unde  
și era rece, foarte rece.  
Veni și mă rugă: – înecă-te!  
dar n-am putut, dar n-am putut,  
sub șapte mii de lacăte, eram și plâns  
și, și ținut, –  
n-aveam atâta sufocare în mine  
ca să-l iubesc,  
n-aveam aflare  
în râul stelelor ceresc.  
Dar vână, m-am dat lui  
cu tot.

## LEKSYKON

*Dedykuje się Panu Pleșu*

Łopotał skrzydłami jak to robi czas z sekundą,  
leciał jak gdyby przechodząc; –  
w falach rzeka się rybami zatłoczyła  
i było zimno, bardzo zimno.  
Przyszedł i poprosił mnie: – zaton!  
ale ja nie mogłem, ale ja nie mogłem,  
pod siedmioma tysiącami kłódek, byłem i zapłakany  
ale, ale i trzymamy, –  
nie miałem we mnie tyle braku oddechu  
żeby móc jego kochać,  
nie miałem tyle bycia  
w rzece gwiazd na niebie.  
Ale fioletowy,  
oddałem się mu  
ze wszystkim.



NICHITA STĂNESCU –  
poeta rumuński.

Stănescu miał rosyjskie korzenie: jego matka, Tatiana Cieriaciukina (ur. 1910 w Woroneżu), Rosjanka, była córką oficera Białej Gwardii, który uciekł z Rosji po rewolucji. Na ostatnim parowcu, który płynął do Konstantynopola, nie było miejsca dla rodziny i musieli popłynąć barką towarową do rumuńskiego miasta Konstanca. Tam Tatiana poślubiła Nicolae Stănescu, handlowca, a 31 marca 1933 roku w Ploiești, przemysłowym mieście położonym na południu Rumunii, urodziła syna Nichitę.

W rodzinnym Ploiești Nichita Stănescu mieszkał aż do podjęcia studiów na wydziale Filologii Rumuńskiej w Bukareszcie. Zadebiutował w magazynie literackim „Tribuna” (1957) i do końca swej kariery, skończonej przedwcześnie, w wieku 50 lat, publikował wiersze w prasie (był również edytorem): „Gazeta literară”, „România literară”, „Luceafărul”.

Wydał ponad 20 tomików poezji: „Sensul iubirii” („Znaczenie miłości”), 1960; „O viziune a sentimentelor” („Wizja uczuć”), 1964; „Dreptul la timp” („Prawo do czasu”), 1965; „11 elegii” („11 elegii”), 1966; „Oul și sfera” („Jajko i kula”), 1967; „Laus Prolemaei”, 1968; „Necuvintele” („Niesłowa”), 1969; „În dulcele stil clasic” („W słodkim klasycznym stylu”), 1970; „Epica magna”, 1978; „Operele imperfecte” („Niedoskonałe prace”), 1979; „Noduri și sene” („Węzły i znaki”), 1982 i inne.

Stănescu zyskał status jednego z największych rumuńskich poetów XX wieku. Jego lirykę cechuje refleksyjność, intelektualizm i nowatorstwo językowe. Przekładał na język rumuński poezję serbską.

Stănescu zdominował przez dziesięciolecie literacką scenę powojennej Rumunii. Oprócz niepodważalnej wartości estetycznej, był prawdziwym zjawiskiem społeczno-kulturowym, uosobieniem wyjątkowego sposobu mówienia i poetyckiego bycia, najbardziej popularnym wzorem do naśladowania przez wiele pokoleń poetów. Nichita, „jasnowłosy anioł”, był w świadomości szerokiej publiczności symbolem Poety, który kochał słowa i był przez nie kochany.

Zmarł 13 grudnia 1983 roku. Jest pochowany na Cmentarzu Bellu w Bukareszcie, u stóp swojego idola, Mihai Eminescu.



**SCRISOARE CĂTRE REDACȚIE** După ce am pregătit pentru publicare materialul dedicat poeziei lui Nichita Stănescu, am primit un mesaj de la traducătorul versurilor, Bogdan Polipciuc. Publicăm în întregime această scrisoare adresată redacției „Jutrzenka”.

**LIST DO REDAKCJI** Po przygotowaniu publikacji, poświęconej poezji Nichity Stănescu, nasza redakcja otrzymała list od tłumacza jego wierszy – Pana Bogdana Polipczuka. Publikujemy go w całości.



### Dragă Redacție!

Mă bucur mult că vă plac versurile mele din volumul „Owoce korzeni. Fructele rădăcinilor” și mai ales traducerile mele în polonă a câtorva poezii ale marelui poet român Nichita Stănescu (1933-1983). Sunt încântat că pregătiți publicarea lor în suplimentul dvs. la „Jutrzenka”.

Profit de ocazie pentru a adăuga câteva cuvinte.

Soția mea – Veronica Polipciuc – l-a cunoscut personal pe Nichita Stănescu, familiile lor fiind înrudite de departe. Veronica se numea de acasă Cunițchi, provenind dintr-o familie cu rădăcini poloneze din Basarabia. Tatăl ei – Vladimir (Vlad) Cunițchi (1922-2012), veteran din cel de-al Doilea Război Mondial, a trăit și a învățat la Chișinău, în perioada interbelică.

În 1946 și-a întemeiat o familie și au locuit cu chirie într-o cameră în București, într-o veche casă boierească de pe strada Viitorului. Alături, în alte două camere, locuiau părinții lui Vladimir – Vera și Andrei – și sora sa, Tamara, cu soțul – căruia i se spunea Unchiul (Nenea) Tosic – și fiul, Nelic (Ion) Tumureanu. Numele este românizat, de fapt, fiind Tiurmurezov, din aristocrația rusă, a așa-zisilor „albi”, care s-au refugiat în România după 1917, ca urmare a războiului civil cu „bolșevicii”.

Nenea Tosic (1906-1987) era un autodidact, pasionat de filozofie, artă, politică, literatură, bun cunoscător al limbilor rusă și engleză. El reușea să câștige suplimentar câțiva bănuți, traducând în română și scriind la mașină diverse texte. Era văr primar cu mama lui Nichita Stănescu, care locuia la Ploiești. Așa se face că Nichita Stănescu își vizita deseori aceste rude din București, pentru a bea un ceai, a discuta diverse noutăți, probleme filozofice, a citi versuri, a explica sensul lor.

Veronica și părinții ei locuiau într-o cameră despărțită de un glasvand, acoperit de un covor moldovenesc, de camera în care aveau loc aceste discuții. Covorul moldovenesc își îndeplinea rolul decorativ, mai puțin pe cel de izolare fonică, așa încât adolescenta Veronica participa, vrând-nevrând, la discuțiile dintre Nichita și nenea Tosic. Ea auzea foarte bine dezbaterele interesante din cealaltă parte a camerei, purtate de deja foarte cunoscutul Nichita Stănescu, mai ales cu Unchiul Tosic.

### Droga Redakcjo!

Cieszę się zainteresowaniem moich wierszy z tomu „Owoce korzeni. Fructele rădăcinilor”, a w szczególności moich tłumaczeń na język polski kilku wierszy znanego rumuńskiego poety Nichity Stănescu. Ogromnie się raduję, że zostaną opublikowane w dodatku do pisma Polaków w Republice Mołdawii „Jutrzenka”.

Korzystam z okazji, by dodać parę słów.

Moja żona, Weronika Polipczuk z domu Kunicka osobiście poznała poetę Nichitę Stănescu – ich rodziny były daleko spokrewnione. Weronika pochodzi z rodziny z polskimi korzeniami z Besarabii. Jej ojciec – Vladimir Kunicki (1922-2012), weteran II wojny światowej, żył i uczył się w Kiszyniowie w okresie międzywojennym.

W 1946 r. założył rodzinę, która wówczas mieszkała w Bukareszcie, w starym bojarskim domu przy ulicy Viitorului, w jednym pokoju. Obok, w dwóch innych pokojach mieszkali jego rodzice: Vera i Andrej oraz siostra Tamara z mężem – Tosikiem Tumureanu i synem Nelikiem. Nazwisko Tumureanu jest zrumunizowane, w istocie brzmi Tiurmurezov i pochodzi z rosyjskiej arystokracji, tzw. „białych”, którzy w 1917 r. schronili się w Rumunii po przegranej wojnie domowej z bolszewikami.

Wujek Tosik (1906-1987) był samoukiem, pasjonatem literatury, filozofii, sztuki, polityki. Dobrze znał język rosyjski i angielski, z czego często korzystał, aby zarobić dodatkowo parę groszy, tłumacząc i pisząc na maszynie różne teksty. Miał kuzynkę w Ploieștach, właśnie to była matka Nichity Stănescu. Sam Nichita Stănescu dość często odwiedzał swoich krewnych w Bukareszcie i wtedy, przy herbacie, omawiał różne nowiny i problemy filozoficzne oraz czytał wiersze, tłumacząc ich sens.

Weronika i jej rodzice mieszkali w pokoju oddzielnym od pomieszczenia, gdzie odbywały się te rozmowy, przepierzeniem, pokrytym mołdawskim dywanem. Może ten mołdawski dywan wypełniał swą dekoracyjną rolę, lecz trochę mniej – izolacji fonicznej, więc Weronika, jako nastolatka, niechcący „brała udział” w rozmowach między Nichitą, już znanym poetą, a wujem Tosikiem.

Era fascinată de versurile foarte profunde ale acestei rude îndepărtate, cu toate că până astăzi recunoaște că nu le înțelegea până la capăt. Într-o zi, întâlnindu-l pe Nichita Stănescu în vestibul, i-a fost prezentată. Până azi își amintește de chica lui romantică, de ochii albaștri, senini și blânzi, de delicatețea gestului și a vorbei.

Cât despre mine, m-am întâlnit doar cu poezia lui Nichita Stănescu, dar într-un mod neobișnuit. La un an după moartea lui tragică, în 1983, la vârsta de numai 50 de ani, s-a organizat la Teatrul „Lucia Sturza-Bulandra”, de pe strada Icoanei din București, un spectacol dedicat amintirii lui Nichita Stănescu. Am fost foarte tulburat de versurile lui, care s-au citit atunci de mari actori și literați, apropiați ai poetului. În programul aceluși spectacol am găsit o poezie inedită, din 1978, care mi-a plăcut foarte mult, astfel încât am tradus-o în limba polonă.

Am aflat că Nichita Stănescu, care ducea o viață agitată, scia, deseori, în grabă, versurile sale, pe unde apuca: pe bucăți de hârtie, pe ziare, șervețele etc. Acestea erau apoi recuperate de soție sau de prieten. Așa s-a întâmplat, probabil, și cu poezia „Cântec”, a cărei adaptare de către mine în limba polonă este intitulată „Spiew”. Ambele variante au apărut amândouă în primul meu volum de versuri, „Kwiat korzeni. Floarea rădăcinilor” (Suceava, 2014). Le prezint alăturat și le recomand atenției dumneavoastră! Lectură plăcută!

Bogdan Polipciuc  
București, 22 mai 2020

### CÂNTEC (POEZIE INEDITĂ 1978)

Mă înghesuiau de frig sub sânul ei  
cum umbra munților bătuți de lună  
sub umbra frunzelor de tei  
miros de tei adună.  
Cum umbra roții alergând  
sub umbra firului de iarbă  
mai stă un timp mai stă un gând  
nevrând și vrând  
întocmai cum sărutul meu  
ce gura i-o sărută  
și-ascunde umbra lui cântând  
pe o lăută.  
Întocmai cum plângând lăuta  
și-ascunde umbra ei  
cum umbra munților bătuți de lună  
în umbra frunzelor de tei  
și ce mireasmă, Doamne, oh, ce respiraie  
îl are pe nu are  
și ce fiire.

Nichita Stănescu

Debaty z tamtej strony pokoju były bardzo ciekawe, ale Weronika raczej była zafascynowana wierszami Nichity Stănescu, pełnymi głębokich sensów, choć do dzisiaj przyznaje, że nie rozumiała ich do końca. Jednego dnia, spotkawszy w holu Nichitę Stănescu, została mu przedstawiona. Do dziś wspomina jego romantyczną czuprynę, jasne błękitne oczy, delikatność gestów i mowy.

Natomiast ja spotkałem się tylko z poezją Nichity Stănescu, ale w bardzo niezwykłych okolicznościach. Rok po jego tragicznej śmierci, w teatrze „Lucia Sturza-Bulandra” przy ulicy Icoanei w Bukareszcie zorganizowano spektakl dedykowany wspomnieniom o nim. Byłem bardzo wzruszony jego wierszami, które wtedy były recytowane przez wielkich aktorów i literatów bliskich autorowi. Na program tego wydarzenia składała się niezwykła poezja z 1978 roku, która mi się bardzo spodobała, więc przetłumaczyłem ją na język polski.

Nichita Stănescu, który prowadził bujne życie, często pisał w pośpiechu swoje wiersze na czym się dało: na kawałkach papieru, gazetach, serwetkach etc. Te były potem odzyskiwane przez żonę lub przyjaciół. Tak widocznie stało się z wierszem „Cântec”, któremu w mojej parafrazie na język polski dałem tytuł: „Spiew”. Ukazał się w pierwszym moim tomiku wierszy „Kwiat korzeni. Floarea rădăcinilor”, wydanym w Suczawie w 2014 r. Proponuję go czytelnikom i życzyć miłej lektury!

Bogdan Polipczuk  
Bukareszt, 22 maja 2020

### ŚPIEW (NIEPUBLIKOWANA POEZJA 1978)

Wciskałem się z zimna pod jej pierś  
jak cień gór w księżycowym świetle  
pod cieniem liści lip  
zapach lip zbiera.  
Jak cień koła biegnącego  
pod cieniem pędu trawy  
czeka chwilę, przyczeka myśl  
nie chcąc i chcąc  
tak samo jak mój pocałunek  
który całuje jej usta  
i schowa swój cień grając  
na lutni.  
Tak samo jak płacząca lutnia  
chowa swój cień  
jak cień gór oświetlonych księżycem  
w cieniu liści lip się chowa.  
I jaki zapach, Boże, cóż za oddech  
ma to czego nie ma  
i jakież w tym bycie!

tłum. na j. polski Bogdan Polipczuk



În perioada pandemiei de Coronavirus, bibliotecile din Chișinău au organizat mai multe întâlniri online cu cititorii. Printre aceste activități a fost și inițiativa civică „Lecturi cu voce tare”.

Podczas pandemii koronawirusa biblioteki w Kiszyniowie oferowały swoim czytelnikom wiele spotkań online, w tym akcję „Czytajcie na głos”.



„Między dwoma wzgórzami, wśród gęstego lasu płynęła sobie rzeczka. Niosła wesoło i wartko czystą wodę z gór. Można by ją nawet nazwać górskim strumieniem – tak głośno szumiała wśród kamieni, puszczając co chwila zabawne odbłaski słońca na wszystkie strony...”  
– polską bajkę o rzece i strumieniu przeczytała Alexandra Nica-Zdaniuk, małżonka Ambasadora RP w Republice Mołdawii.

Anul 2020 a început destul de frumos, cu multe planuri și idei de viitor. Însă nu a fost să fie cum ne-am dorit, pomenindu-ne cu toții într-o situație fără precedent. Din cauza pandemiei de Coronavirus, milioane de oameni au fost nevoiți să rămână acasă, în izolare. Cu toții am început să trăim o altă realitate și a fost necesar să ne adaptăm cumva.

Bibliotecile sunt printre instituțiile care au putut fi active chiar și de la distanță, oferindu-le utilizatorilor diverse informații utile, recomandări de carte, întâlniri cu scriitorii și lecturi interesante. Biblioteca Municipală „B. P. Hasdeu” și filialele sale, pe lângă alte multiple idei creative și inovative, a dat start unei frumoase inițiative, cu genericul Lecturi cu voce tare.

„Această inițiativă civică e sursa de inspirație disponibilă 24/24 de ore pentru mulți cititori ai Bibliotecii Municipale „B. P. Hasdeu”, oferită de părinți, prieteni sau pur și simplu admiratori/urmăritori ai bibliotecii, stabiliți peste hotare și având dorința de a citi cărți într-o limbă străină pentru a-i încuraja pe alți cititori, dar și pentru a consolida abilitățile verbale și scrise de lectură, comunicare, gândire.

Inițiativa civică «Lecturi cu voce tare» înseamnă un dialog inteligent dintre Biblioteca Municipală „B. P. Hasdeu” și generația de cititori care îmbină armonios lectura și tehnologia, o activitate atât de potrivită pentru perioada de carantină, devenită amețitor de insuportabilă”.

Desigur, ne-am dorit mult ca utilizatorii noștri să asculte și o poveste în limba poloneză. Tocmai pentru aceasta, am invitat-o pe Alexandra Nica-Zdaniuk, soția Ambasadorului Poloniei în RM, să fie parte a acestei inițiative. Dumneaei a acceptat cu mare plăcere invitația noastră și a pregătit minunata poveste poloneză „Povestea despre râu și pârau”, basm ales cu ocazia sărbătorii Ziua Mamei, celebrată în Polonia la 26 mai.

Totodată, Alexandra Nica-Zdaniuk a venit și cu un feedback referitor la inițiativa de lectură:

– Vreau să felicit Biblioteca Municipală „B. P. Hasdeu” pentru minunata inițiativă civică „Lecturi cu voce tare”, care se bucură de un mare succes. Mi-a făcut o deosebită plăcere să fiu parte a acestei inițiative și să pot promova, în cadrul ei, literatura polo-

neză contemporană. Colecția creată prin acest proiect este cu atât mai prețioasă, cu cât se înscrie în șirul evenimentelor celebrate cu ocazia Zilei Europei, devenind ea însăși o ilustrare a diversității lingvistice și culturale într-o Europă unită.

Va urez multe succese în continuare și vă asigur de întreaga mea disponibilitate pentru proiectele inițiate de Biblioteca Municipală „B. P. Hasdeu” și de filiala acesteia „Adam Mickiewicz”, care, de-a lungul anilor, a contribuit în nemărginită măsură la promovarea cunoașterii culturii și limbii polone în Republica Moldova.

Ulterior, această poveste a fost distribuită pe Youtube, pe rețelele sociale, dar și pe blogul bibliotecii, Polonistica. O recomandăm cu drag tuturor!

Cei interesați o pot accesa la adresa:

<https://www.youtube.com/watch?v=6rlbUZKC7Zg>

Oxana Andreev, directorul Bibliotecii Polone „Adam Mickiewicz” Chișinău

## Czym zaskoczy cię Mołdawia?

### MILEȘTII MICI SKARB NARODOWY KRAJU



Najbardziej rozpoznawalny kadr z Milești Mici – fontanna przed wjazdem

Milești Mici to żywa i dobrze prosperująca legenda mołdawskiego wina. Również największa podziemna przechowalnia wina na świecie, oraz najbardziej znana mołdawska winnica. Ponad 250 kilometrów wykutych w wapieniu korytarzy, na głębokości 30-85 metrów. W tej chwili wykorzystywane jest mniej niż 40%.

Za czasów Związku Radzieckiego to się zaczęło. W 1969 r. postanowiono wykorzystać wydrążone za czasów carskich tunele do magazynowania wina. Naturalne warunki –

odpowiednie wilgoć (85-90%) i temperatura (12-14°C) – bardzo temu sprzyjały.

W olbrzymiej kolekcji zebranej pod ziemią są zgromadzone tylko mołdawskie trunki, w większości absolutnie nie przeznaczone do sprzedaży. Aczkolwiek nie wyklucza się handlu nimi w przyszłości.

Podziemne ulice, po których można się poruszać zarówno swoimi samochodami, jak i zorganizowanymi busami, mają nazwy od szczepów winogron.

Milești Mici to nie tylko magazyn, ale również produkcja. Tak duża, że winnice nie pokrywają potrzeb, więc owoce są skupywane. Trzema największymi grupami docelowymi win są Rosja, Chiny i Polska.

Milești Mici to ogrom, który kręci się sam, nie potrzebuje dodatkowych bodźców, kombinowania i ulepszania. Zawsze się sprzedaje. Warto jest się wybrać na zwiedzanie.

Magdalena Bodnari

więcej czytaj na stronie [www.podrozujacarodzina.pl](http://www.podrozujacarodzina.pl)



Podziemne korytarze





În mai puțin de o zi, această postare pe Instagram a adunat milioane de like-uri. „Game Changer” este o lucrare creată de Banksy în timpul pandemiei COVID-19.

Ten post na Instagramie w ciągu niecałej doby polubiły miliony internautów. „Game Changer” to praca, którą w czasie pandemii COVID-19 pokazał Banksy.

## Banksy dziękuje medykom

Banksy 6 maja opublikował na swoim koncie na Instagramie zdjęcie pracy, którą stworzył dla Szpitala Klinicznego w Southampton w Wielkiej Brytanii. Artysta złożył

hołd wszystkim pracownikom medycznym. Post w niecałą dobę polubiły miliony użytkowników, zostawiając pod nim ponad 20 tysięcy komentarzy.

Banksy swoją nową pracę podpisał „Game Changer”, co w wolnym tłumaczeniu możemy rozumieć jako „Przełom”. Kilkuletni chłopiec w ogrodniczkach, bawi się zabawkami. A właściwie jedną zabawką – figurką pielęgniarki-superbohaterki. Czerwony krzyż na jej fartuchu jest jedynym kolorowym elementem pracy. Obok dziecka jest kosz, w nim nieużywane figurki – Batmana i Spidermana.

Mającą jeden metr kwadratowy praca Banksy'ego wisi w korytarzu Szpitala Klinicznego w Southampton w Wielkiej Brytanii. Mural zostanie w szpitalu do jesieni. Później będzie można go kupić na licytacji, a pieniądze ze sprzedaży wesprą brytyjską służbę zdrowia.

źródło: [www.aktualnosci24.com](http://www.aktualnosci24.com)



- bieżące wydarzenia kulturalne • relacje z wystaw i muzeów • festiwale
- koncerty • recenzje filmów i książek

**AFISZ**  
polsko-mołdawski

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów  
w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą



Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

**wydawca**  
**e-mail:**  
**redagowanie i korekta**  
**tłumaczenia**  
**korespondenci**

Stowarzyszenie Polska Wiosna w Mołdawii  
[polskawiosna@gmail.com](mailto:polskawiosna@gmail.com)  
Helena Usowa, Anna Plutecka, Zofia Nieczaj  
Sławomir Pietrzak, Lucia Țurcanu  
Tatiana Mironik, Julia Kyrilowa, Swietłana Laptiacru,  
Mirosław Horyn, Marita Rogowa

Część nakładu jest dodawana do miesięcznika „JUTRZENKA”